POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2026 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 10 (198) 2026

Królowo Różańca świętego, módl się za nami.

"Jestem zmuszony dowodzić przeciwko nim tej prawdy, która będąc bardzo pewna, uczy nas tego że Kościół naszych Adwersarzy który nie był widzialny przed pięćdziesięcioma albo sześćdziesięcioma laty, i który nie był zawsze, nie jest prawdziwym Kościołem. Za tym idzie że ci wszyscy którzy w nim zostają, daleko są od wiecznego zbawienia, jeśli się nie nawrócą. Do tego nie tylkom dowiódł że ich Kościół nie jest prawdziwy Kościół, alem też pokazał jako jest nasz prawdziwy Kościół, wyznający JEZUSA Chrystusa za głowę swoją, i trwający bez ustania w jedności Wiary Katolickiej Rzymskiej. Czegoż się nauczymy z tej prawdy? Nauczymy się wychwalać Boga za tak wielką łaskę, z której nam zostawił Kościół zawsze trwający, do którego każdego czasu uciekać się możemy, i w nim dostąpić zbawienia wiecznego, postępując z tej niskości widomego Kościoła do niebieskiej Hierarchii, wzbudzając w sobie pragnienie żywota wiecznego, jako mówi Apostoł: *Non contemplantibus nobis quae videntur, sed quae non videntur* [Nie wpatrujemy się w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne] (2 Kor. 4, 18)".

(Św. Franciszek Salezy Biskup, Doktor Kościoła, *Kazanie o wieczności Kościoła świętego.* Kraków 2019, ss. 7-8)".

Spis treści

Cześć Maryi. – Środki do nabycia prawdziwego nabożeństwa względem Matki Najświętszej. – Różaniec 3
Ks. Dr Jakub Górka

Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej 11
Ks. Antoni Langer SI

Listy duchowne. List do Stanisława Tarnowskiego. Osobne słowo o katechizmie Bellarmina 20
Ks. Aleksander Jełowicki

"Papież" Franciszek kontra św. Franciszek. Haniebna karykatura Wielkiego Świętego 27
Ks. Benedict Hughes CMRI

CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

KS. JAKUB GÓRKA

CZĘŚĆ II.

Środki do nabycia prawdziwego nabożeństwa względem Matki Najświętszej

7. Różaniec

Koniec XII i początek XIII wieku krwawymi zapisał się zgłoski w południowej Francji i północnej Hiszpanii. Kraje te zalała okrutna, dzika herezja albigensów, którzy urągali z Boga, Kościoła i władzy świeckiej, czynili zbójeckie napady na domy Boże, znieważali wszelkie świętości, burzyli zabytki sztuki, mordowali kapłanów katolickich. Zdawało się, że odżyli dzicy Wandalowie i rozbójnicy Hunnowie z wędrówek narodów. Barbarzyńcy albigensi oparli się na książętach i możnowładcach i lekceważyli sobie wszelkie upomnienia Stolicy Apostolskiej i biskupów. I dlatego użyto przeciwko tej tłuszczy rozbójniczej oręża; rycerze chrześcijańscy na głos Kościoła chwycili za miecz i rozpoczęła się wojna w obronie zagrożonego krzyża czyli krucjata. Po długich zapasach ulegli dzicy odszczepieńcy. W wyludnionych ziemiach, gdzie lud marniał w występkach, pojawia się św. Dominik, aby jednać z Bogiem pozostałych przy życiu. Upadał ze znużenia ten znakomity misjonarz, ale twarde serca nie chciały się otworzyć łasce Bożej, umysły kacerzy zamykały się na światło prawdy. Smutny Dominik zalewał się łzami na widok zniszczenia, którego dokonał duch piekielny w tych ziemiach, modlił się aż do omdlenia w nocy i błagał Najświętszą Pannę o ratunek dla tych zatwardziałych i występnych dusz.

I znalazł pociechę. Ta, która według Kościoła wytępiła wszystkie herezje w Kościele, odezwała się do wiernego sługi swego: "Ziemia ta póty będzie niepłodną, aż na nią deszcz spadnie". Zrozumiał mąż święty, że ziemią niepłodną są heretycy, a ożywczym deszczem, który ją użyźni, jest nabożeństwo różańcowe. I począł je głosić wszędzie i uczył rozpamiętywać prawdy wiary przy różańcu. Wnet też dzika ziemia wydała bogate żniwo i wspaniałe kwiaty cnót ta ziemia zbrodni, występków, ziemia pokrzyw i chwastów piekielnych. Nie tylko kraje, zalane wspomnianym odszczepieństwem, ale niemal cała Europa zamieniła się w piękny ogród, wydała bogate żniwo pustynia złowroga, skoro synowie św. Dominika przez różaniec ożywili wiarę, zamarłą w sercach ludzkich.

Już to, że tak znakomity i zasłużony w dziejach Kościoła zakon, poleca żywo różaniec, jest jego najlepszym zaleceniem. Mimo to zastanowimy się w krótkości, dlaczego to nabożeństwo jest tak miłe Maryi i nam pożyteczne.

I. Miłe są Maryi różańce, bo w nich wielbimy Boga modlitwą, której sam Chrystus nauczył. Prośby tej modlitwy obejmują wszystkie nasze potrzeby obok pragnień, które Sercu Bożemu tak drogie, by Jego Imię było znane wszędzie, by Jego wola kierowała wolą wszystkich ludzi, by Kościół św. i znajomość prawdziwej wiary, rozszerzyła się po całym świecie. To modlitwa najszczytniejsza, pełna głębokich myśli, najbogatsza w treść, choć tak krótka co do formy czyli zewnętrznej szaty słów. To modlitwa prawdziwie z nieba, bo objawiona przez Zbawiciela i Mistrza naszego, Jezusa Chrystusa. Miły jest różaniec Pani naszej niebieskiej, bo w nim tyle razy powtarza się pozdrowienie anielskie, wyrażające niedościgłą wielkość Bogarodzicy, połączone z błaganiem Kościoła, by Maryja raczyła pamiętać o nas w życiu i przy śmierci.

Miły jest różaniec Matce Najświętszej, bo w nim rozpamiętywamy tajemnice z życia Jej Syna, w których i Ona czynny brała udział: Wcielenie Chrystusa Pana, Narodzenie, Jego ukryte życie, Męka i chwała przebiegają przed oczyma duszy naszej jako wzory do naśladowania. Ileż tu widzimy cnót, ile pokory, poniżenia, cierpliwości, za które nagrodą jest wywyższenie ponad wszelkie stworzenie!

Te modlitwy i rozmyślania są przepięknie splecione w różańcu w jedną całość na fundamencie Składu Apostolskiego, który odmawiamy na samym wstępie.

Wszystkich tajemnic jest 15, a po każdej z nich mówimy raz jeden *Ojcze nasz* i 10 *Zdrowaś*. W nich prawdziwie, według pieśni naszej, rozwija się cudowna róża, Jezus i Maryja.

Powiedziałby ktoś, że to nudna rzecz powtarzać ciągle tę samą modlitwę. Kto by tak twierdził, zapoznawałby naturę ludzką. Wszak silne uczucie czy miłości czy gniewu lub smutku objawiamy często powtarzanymi słowami tej samej treści i brzmienia. A niebianie czyż nie śpiewają bez znużenia we dnie i nocy na cześć Boga w Trójcy jedynego: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów? Różaniec nie jest bezmyślną modlitwą, bo się ma łączyć z rozmyślaniem tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych z życia Chrystusa Pana i Matki Jego. Tu trzeba zająć i wyobraźnię, aby się nie błąkała, utkwić ją, uwięzić na chwilę w jednym punkcie wiary, tu i rozum zajęty i uczucie się ogrzewa, zapala miłością ku Zbawicielowi i Niepokalanie Poczętej. Kiedy duch ludzki wzbija się ku Bogu, nie potrzebuje silić się na piękne słowa, ale na wzór królewskiego Psalmisty, jemu wystarczy powtarzać z miłością te same wyrazy, albo jak to czynili młodzieńcy w piecu rozpalonym. A więc różaniec nie jest nudnym klepaniem pacierzy, ale modlitwą głęboką, piękną, urozmaiconą, obejmującą wszystkie władze duchowe człowieka.

Tym się też tłumaczy, że wszystkie zakony męskie i żeńskie, czynne i bogomyślne ujęły różaniec w rękę. On najpiękniejszą ozdobą ich sukni zakonnej; widzimy go również w rękach prostaczka i uczonego, żebraka nędznego i osób postawionych na najwyższym stopniu duchownej czy świeckiej hierarchii. Widziano go w rękach rycerza chrześcijańskiego, który złożywszy miecz, chwytał w czasie pokoju za ten oręż duchowny, za oręż modlitwy różańcowej. Tego oręża wiary i znaku czci dla Bogarodzicy nie wstydziły się ręce nawet królewskie, jak świadczy historia. Św. Jacek i Czesław w XIII wieku wprowadzili Różaniec do Polski i wnieśli tym samym łunę światła i ciepła Bożego, które ogarnęło cały kraj, jak się pięknie wyraża jeden z pisarzy naszych (1). W skarbcu Jasnej Góry oglądamy różańce, które przesuwali w palcach nasi monarchowie. W Muzeum Czartoryskich w Krakowie pokazują różaniec Chodkiewicza i Jana Sobieskiego. W Żółkwi w trumnie królewicza Jakuba Sobieskiego, znaleziono także różaniec. Na starych nagrobkach napotykamy bardzo często matrony polskie z tym znakiem.

O Stanisławie Jabłonowskim, wielkim hetmanie koronnym i wojewodzie ruskim, zmarłym w 68 roku życia 1702 roku, pisze Niesiecki: "Przestając ciągle z wojskiem, staropolskie chował obyczaje i przez to ducha jego podnosił. A najpierw rycerski umysł pobożnością zdobił. Żadnego dnia nie opuścił, a osobliwie przed bitwą, żeby Mszy nie wysłuchał. Odmawiał co dzień koronkę do Matki Boskiej. Na wojnę wybierał się, jak na ofiarę, przygotował się do niej tym, że obrazy cudowne Najświętszej Panny nawiedzał, szczęścia dalszego w Jej ręku patrząc".

II. Różaniec jest nader miłą modlitwą Matce Najświętszej, a nam bardzo pożyteczną.

1. Życie chrześcijanina na ziemi jest pełne nędz; to prawdziwe bojowanie według Joba sprawiedliwego. Rozważanie tajemnic wiary zdoła nas pocieszyć i podnieść na duchu. Radości i cierpienia splatają się razem, raz kropla pociechy, to znów cierpienie, smutek zalewa duszę. Wierzący nie upada jednak pod kielichem goryczy, bo w modlitwie różańcowej widzi, że i wódz nasz, droga i żywot Jezus Chrystus, tą samą szedł drogą, a za Nim postępowała najdroższa i najświętsza po Bogu istota, Maryja Panna.

Z Golgoty droga prowadzi do chwały, na górę wniebowstąpienia, przez krzyż do nagrody i szczęścia bez końca. Różaniec, odmawiany w skupieniu ducha, żywo nam te prawdy przypomina.

2. Pożyteczną i skuteczną modlitwą różaniec, bo łatwo uprosi wysłuchanie. Te same słowa żarliwie tyle razy powtarzane utorują sobie przystęp do Serca Bożego. Jak Pan Jezus zlitował się nad biednym ślepcem pod Jerycho, kiedy doń wołał z ufnością i świętą natarczywością, tak i nas wysłucha za przyczyną Maryi, kiedy przez modlitwę różańcową zapukamy do bram niebieskich. Sam Zbawiciel powiedział, abyśmy wołali, a wysłuchają nas, pukali wytrwale, a otworzą nam, abyśmy szukali, a niezawodnie znajdziemy, czego z utęsknieniem świętym szukamy.

W historii Kościoła czytamy, ile to zwycięstw odniósł miecz chrześcijański nad wrogami wiary, kiedy wierni odmawiali pobożnie różaniec.

Dnia 7 października 1571 starły się wojska chrześcijańskie, na czele których stał książę Jan Austriacki, z potęgą turecką. W cieśninie Korynckiej pod Lepanto (2),

niedaleko Akcjum, gdzie niegdyś za czasów rzymskich toczyła się zacięta walka o panowanie nad światem, zawrzała bitwa o panowanie wiary świętej nad pogaństwem. Naczelny wódz chrześcijańskiej floty rozkazał wywiesić chorągiew Piusa V, objeżdżał z nią wszystkie okręty, krzepił umysły widokiem ukrzyżowanego Zbawiciela, obudzał nadzieję zwycięstwa. Następnie wystrzał armatni zwiastował rozpoczęcie walki. Flota turecka była o wiele silniejsza. Wre walka zaciekła już przez pięć godzin, ale zwycięstwo nie przechyla się na żadną stronę. Nagle pada rażony pociskiem naczelny wódz turecki, Ali Pasza. Wojska chrześcijańskie z tego powodu tym śmielej nacierają na okręty nieprzyjacielskie i zupełne odnoszą zwycięstwo. A w Rzymie równocześnie Bractwa różańcowe modliły się o zwycięstwo. Św. Pius V przerywa swą modlitwę w chwili ostatecznego pogromu Turka i odzywa się do kardynałów w duchu proroczym: "Oto w tej chwili flota chrześcijańska odniosła zwycięstwo". Matce Najświętszej przypisywał Papież to zwycięstwo i ustanowił na jego pamiątkę święto różańcowe. A więc różaniec pokonał dwieście tureckich galarów i siedemdziesiąt fregat, różaniec powstrzymał półksiężyc w szalonym zapędzie. Jemu to ludy europejskie zawdzięczają swą wolność i oświatę. Nowy Jozue walczył z muzułmanem, a drugi Mojżesz z wiernym ludem równocześnie podnosił na modlitwie błagalne ku niebu ramiona.

Za Klemensa XI w 1716 roku wojska Karola VI znowu odniosły nad Turkami zwycięstwo w chwili, gdy Bractwa różańcowe modliły się w Rzymie, odbywając uroczystą procesję.

Tyle zwycięstw na polu bitew zapisała historia, odniesionych za łaską i dobrocią Maryi!

A kto policzy zwycięstwa moralne, duchowe, które odnoszą wierni nad wrogami duszy, kiedy uciekają się do Maryi, odmawiając różaniec św.?

Błogosławiony Klemens Dworzak (Hofbauer) wezwany do chorego, jeżeli po drodze mógł zmówić cząstkę różańca, był pewny, że się najzatwardzialszy nawróci grzesznik i pojedna z Bogiem na łożu śmierci.

Ludzie genialni w różańcu szukali natchnienia do tworzenia dzieł wiekopomnych. Największy mistrz w muzyce, który stworzenie świata, siedem

słów umierającego Chrystusa itd. utworzył, pobożny Józef Haydn, w modlitwie szukał natchnienia do swych wiekopomnych kompozycji. Podziwiano jego geniusz i talent niezrównany, a on z pokorą mówił: "Kiedy z moim różańcem chodzę po pokoju i odmawiam go, cisną się same do mej głowy wzniosłe tony i myśli, tak że je zaledwie zdołam przelać na papier".

Pożyteczny różaniec, bo my przezeń zwyciężać możemy olbrzymów Goliatów; jako Dawid pasterz pięciu kamykami z potoka i procą uzbrojony, powalił olbrzyma, tak i my ziarnkami czyli kamykami różańca zwyciężać będziemy wroga.

W grocie massabielskiej ubożuchne dziewczę, Bernadetta, różańcową modlitwą sprowadzała Maryję na ziemię i otrzymywała niebieskie widzenia. I my przez różaniec sprowadzimy niewidzialnie Maryję i Jej pomoc dla siebie.

Pożyteczną więc i nam i duszom w czyśćcu będzie ta modlitwa. A ponieważ ona niemniej tak Maryi miłą, dlatego chętnie, gorąco, ile możności codziennie odmawiajmy różaniec. Możemy to czynić nawet w drodze, podróżując lub wracając z pola po pracy całodziennej.

Kto był więcej np. zajęty od Don Garcia Moreno, znakomitego prezydenta rzeczypospolitej Ekwadoru? A przecież ów mąż codziennie odmawiał koronkę. Widziano, jak nieraz w nocy, w nędznej chacie Indian klękał w czasie podróży i liczył pobożnie ziarnka różańcowe. Bóg też błogosławił jego rządom, rzeczpospolita rozwijała się pięknie pod jego ręką. Tylko piekło zżymało się na tak dzielnego katolika i dlatego padł z ręki skrytobójczej, z ręki masońskiej w r. 1875, ten mąż opatrznościowy ze słowami na ustach: "Bóg nie umiera" (3).

A Irlandczyk Daniel O'Connell również odmawiał różaniec, choć tak był zajęty ogromnie, bo w swe ręce ujął los swego uciśnionego narodu. W parlamencie angielskim, kiedy głosowano nad jego wnioskami, on się do Maryi Panny uciekał, odmawiając różaniec święty.

Św. Franciszek Salezy, biskup Genewski, pomimo bezustannej pracy, codziennie cały odmawiał różaniec i rozmyślał jego tajemnice. Gdy razu pewnego przez cały dzień aż do późnej nocy zajęty był pracami apostolskimi, kazaniami, nauką i słuchaniem spowiedzi, począł odmawiać różaniec już ogromnie zmęczony. Jeden z przytomnych odezwał się wtedy do św. biskupa, aby się udał na spoczynek,

odłożywszy na jutro różaniec. Na to rzekł święty: "Przyjacielu, co dziś jeszcze zrobić można, nie trzeba odkładać na jutro".

Oby te piękne przykłady wytrąciły nam z rąk błahe wymówki, którymi zasłania się nasze lenistwo i wymawia od tej pobożnej praktyki.

Niegdyś za życia Zbawiciela wołała z zachwytem niewiasta z tłumu, podziwiając Jego Boską naukę: "Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał" (4). A na to odrzekł Chrystus tej szczęśliwej niewieście: "I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go" (5). Znakomici pisarze kościelni widzą w tych słowach dziwną łączność. Powiadają, że cześć i uwielbienie Maryi są nader miłe Chrystusowi, prowadzą do Niego, są skarbnicą i kluczem do pojęcia prawd wiary i zadatkiem doczesnego i wiecznego błogosławieństwa. Bo Pan Jezus wyraźnie błogosławi tę niewiastę, która publiczny hołd złożyła Matce Jego i słuchała gorliwie Jego nauki. Różaniec święty utwierdzi nas w wierze, uświęci, sprowadzi za życia i po śmierci obfite zdroje błogosławieństw Bożych na głowy nasze.

O. Boweriusz, a z nim św. Alfons Liguori (6) opowiada, że pewna kobieta złego życia, imieniem Helena, trafiła w kościele na kazanie o różańcu. Po nabożeństwie kupiła sobie koronkę i odmawiała ją potajemnie od czasu do czasu, bo publicznie wstydziła się to czynić. Z początku nie czuła w tym ćwiczeniu żadnej pociechy, ale z czasem ogromnie w nim zasmakowała. Również przeraziła się stanem swej duszy, poszła do spowiedzi i odbyła ją z wielką skruchą, że spowiednik bardzo się zbudował. Następnie padła na twarz przed ołtarzem Maryi, odmówiła różaniec na cześć Jej. I usłyszała głos w duszy: "Heleno, dość już naobrażałaś Boga i mnie; odtąd postępuj inaczej, a niemało otrzymasz łask za moim pośrednictwem". Upokorzona pokutnica rzekła wtedy do Maryi: "O Panno święta! Prawda, byłam zbrodniarką, ale Tobie zupełnie teraz się oddaję, wspieraj mnie, abym przez całe życie mogła już pokutować za me grzechy". Rozdała niezwłocznie swój majątek ubogim i surowe prowadziła życie. Straszne pokusy, których doznawała, zwyciężała ucieczką do Maryi Panny. W godzinę błogosławionego zgonu wyznała ta szczęśliwa pokutnica, że wiele nadzwyczajnych łask otrzymała za pośrednictwem Matki Bożej.

Oto widzimy na tym przykładzie, jak błogie skutki różańca św.

Odmawiajmyż go pilnie, a to będzie znakiem, że Maryję kochamy, a przynajmniej, że Ją pokochać chcemy i pragniemy dojść do prawdziwego ku Niej nabożeństwa.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 158-167.

Przypisy:

(1) Helleniusz, *Rozmowa o koronie polskiej* I, str. 405.

(2) Po grecku Naupaktos albo ludowa nazwa Epaktos, a po włosku Lepanto. Niedaleko stąd do Aten również. (*Herders Konversationslexikon* 5 B. 3 Aufl. k. 710).

(3) "Przegląd Powszechny", t. X, str. 193 i dalsze, rok 1886.

(4) Łk. XI, 27.

(5) Łk. XI, 28.

(6) *Uwielbienia Maryi*, str. 58.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ OPATRZNOŚCI BOSKIEJ (1)

KS. ANTONI LANGER SI

———

Treść: Czym jest Opatrzność Boska; z określenia jej wynika, że bierze tu udział szczególnie nieskończona miłość i dobroć Boża. A jednak tak często narzekamy na nią, dlatego w tym kazaniu wyłożę wam, że te właśnie krzyże, na które narzekamy, najwymowniejszym są znakiem Boskiej Opatrzności. 1. Dziwnym się wydaje, że krzyże, są właśnie kosztownym darem Opatrzności. Ale dlaczego: bo piecza Opatrzności Boskiej nie rozciąga się jedynie na życie doczesne, lecz obejmuje przede wszystkim wieczność. A krzyże zbliżają nas do Boga. Lecz czy nie mogłaby Opatrzność znaleźć mniej gorzkiego lekarstwa? Czyż dobry i sumienny byłby lekarz, któryby wedle woli chorego wybierał leki mniej skuteczne z pominięciem innych leczących gruntownie? Otóż Opatrzność przez krzyże nie tylko odwodzi nas z drogi wiecznej zatraty, lecz nadto w koronę chwały niebieskiej one zamienia. – 2. Druga tu jeszcze nasuwa się uwaga, że krzyże, źródło swe mają najczęściej w naszych namiętnościach i grzechach, nie tyle w Opatrzności. Przypatrzmy się im tylko, przejdźmy wszystkie utrapienia ludzkie, a będziemy musieli wyznać, że większa ich część w naszych własnych winach bierze początek. – 3. Wreszcie uwaga ostatnia: czemu to nieraz gorzej nam się dzieje, aniżeli by Opatrzność Boska tego pragnęła, mając nawet wzgląd na ułomną naszą naturę? Opatrzność Boża chciałaby nam drogę wybrać najłatwiejszą, jeżeli zaś już krzyże potrzebne, pragnie nam ulżyć. Ale daje jeden warunek, tj. modlitwę. Aleć Bóg za wiele od nas wymaga, wszak i bez modlitwy zna nasze potrzeby? Cóż byśmy rzekli o nędzarzu, co odziany łachmanami mija bogaczów i w głupiej pysze ręki nie wyciąga, boć oni sami widzą jego nędzę?

"Dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie". *Mądr. VIII, 1.*

Obchodzimy dziś uroczystość Boskiej Opatrzności. Cieszę się, najmilsi, że tylu jej wielbicieli tutaj się zebrało, cieszę się tym bardziej, gdy widzę, jak nabożeństwo do Opatrzności Bożej i ufność ku niej głębokie w waszych sercach zapuściły korzenie. O, macie słuszność, najmilsi! Uwielbiajcie Boską Opatrzność; w niej zaiste znajdziecie bogactwo w nędzy waszej, ona pociechą wam będzie w smutkach i troskach, ona radością w cierpieniach i dolegliwościach, ona jedynym skarbem w czasie ziemskiej pielgrzymki, tak obfitującej w smutki.

Czymże jest bowiem Opatrzność Boża? Wedle nauki Anielskiego Doktora, św. Tomasza, Opatrzność Boża polega na urządzeniu i dostarczaniu środków, jakie Bóg wybiera, by doprowadzić wszystkie stworzenia w ogóle, a w szczególności człowieka do celu, który mu zakreślił.

Z tego już określenia wynika, że w czynach Opatrzności bierze pełny udział najprzód nieskończona miłość i dobroć Pana Boga. Czyż bowiem nie miłość Boża wytknęła człowiekowi cel nie tylko najwyższy i najwznioślejszy, lecz nadto pełen najsłodszego szczęścia? Albo czyż mogła dobroć Boża dać nam wyższe jeszcze i pożądańsze przeznaczenie, jak wieczny udział w tym szczęściu, które samego Stwórcę uszczęśliwia od wieków? I nie tylko cel ów wzniosły wytknęła nam miłość i dobroć Boża, lecz nadto daje nam i wszystkie środki do osiągnięcia tego celu potrzebne, tak iż zaprawdę przychodzi nam zawołać z Prorokiem: *Pan mną rządzi, i na niczym mi schodzić nie będzie... a choćbym też chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną* (2). Miłość Opatrzności ogarnia wszystkie nasze potrzeby. Ona czuwa nad duszą naszą, niby nad źrenicą oka; ona z takąż czułą pieczołowitością opatruje wszystkie potrzeby ciała naszego. Posłuchajmy tylko słów ojcowskiej iście dobroci, jakimi Chrystus Pan nas pociesza. *Nie troszczcie się* – mówi – *o duszę waszą co byście jedli, ani o ciało wasze czym byście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi niż oni?... A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec*

wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czym się będziem przyodziewać... Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie (3). Czyż te słowa pocieszające nie przejmą serc naszych ufnością w Opatrzność Bożą?

Wszelako ufność tę potęguje w nas jeszcze to przeświadczenie, że nie tylko dobroć Boża dostarcza Opatrzności swych skarbów, lecz nadto wszechmądrość Boża światłem ją swoim zasiliła. Opatrzność jak z jednej strony zna nasze potrzeby, nędze i niedostatki, nasze dolegliwości, przygody i krzyże, tak z drugiej strony nie są jej tajne sposoby i środki, by nas z nich mogła wybawić.

Wreszcie trzecia doskonałość Boża, która się zespala z Opatrznością rządzącą światem, jest wszechmoc. Jeżeli Bóg nas prowadzi, któż przeciw nam? Zaiste, gdyby świat cały przeciw nam powstał, choćby nawet całe piekło przeciw nam się spiknęło, czymże są jego zakusy wobec Bożej wszechmocy? Niczym, ach! niczym – gdyż ani włosa z głowy wyrwać nam nie zdołają bez wszechmocnej, a opatrznej woli Bożej.

Taką, najmilsi, jest zatem Boża Opatrzność. Na usługi jej stoi nieskończona dobroć Boża ze skarbami łask, wspiera ją mądrość Boża z całą swą nieomylnością, i ręka Boża, pełna wszechmocy. Opatrzność zaś sama czuwa tylko, by nas drogą najpewniejszą przeprowadzić ze szczęśliwości doczesnej do wiecznej. Ona wie najlepiej, jakimi drogami dojść nieomylnie do tego celu; ona wszechmocą wszystkie umie zwyciężyć przeszkody: *dosięga* – jak mówi Prorok – *od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* (4). Dlatego, najmilsi, podług upomnienia Piotra św., uniżajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu nawiedzenia (5).

Tak więc Opatrzność prawdziwie jest całym bogactwem naszym, źródłem wszelkiego dobra, którym Bóg nas obsypuje w czasie i w wieczności. A jednak, mimo całej czci, jakiej Opatrzność Boża doznaje u jednych, któraż, pytam się, doskonałość Boża liczniejszym u drugich oskarżeniom podlega? którąż więcej świat obelgami obrzuca, a nawet jej przeczy? I skądże się to bierze? Ach, najmilsi! właśnie nędza nasza, utrapienia, smutki, nieszczęścia, które jednych nadzieją podnoszą do czci Opatrzności Bożej, drugim są przyczyną do skarg, szemrań i żalów. Myślą oni, że Bóg, gdyby prawdziwie był miłościwym, mądrym i potężnym w swej Opatrzności, nie mógłby na nich tylu dopuścić nieszczęść! Głos to jest ślepej miłości

własnej. W rzeczywistości bowiem te właśnie krzyże, na które narzekamy, najwymowniejszym są znakiem Bożej Opatrzności.

Będzie to dzisiaj przedmiotem naszego rozważania. Wpierw jednak prośmy o łaskę, byśmy mogli głęboko się przejąć tą pocieszającą prawdą. Prośmy przez przyczynę Panny Najświętszej, szafarki Opatrzności Bożej, mówiąc: *Zdrowaś Maryjo*.

1. Dziwną wam może wydaje się rzeczą, gdy mówię, że krzyże, owo tak obfite źródło smutków i boleści, są właśnie kosztownym darem Opatrzności Bożej. A jednak, że tak jest istotnie, przekonamy się, jeśli tylko będziemy pamiętać, iż piecza Opatrzności Bożej nie rozciąga się jedynie na życie doczesne, lecz obejmuje przede wszystkim wieczność. Szczęście pozagrobowe jak jest zadaniem życia naszego, tak też przedmiotem głównym troski Opatrzności Bożej. Tymczasem do tego celu większej części ludzi nie doprowadzi inna droga, jak tylko droga usłana cierniem i boleścią. Bóg wie o tym, i dlatego tę właśnie ścieżkę obiera, by nią stworzenie prowadzić ku sobie. Prawdę powyższą, najmilsi, poznacie najlepiej w świetle własnego życia.

Powiedzcie bowiem sami, kiedyż to serce ludzkie mniej pamięta na Boga, jeśli nie wówczas, gdy obfitując w bogactwa, zaszczyty i szczęście, sądzi, że się bez Boga obejdzie? Kiedy mniej troszczy się o zdrowie duszy, jeśli nie wtedy, gdy ciało pełne zdrowia i siły? Kiedy mniej myśli o wieczności, jeśli nie wtedy, gdy świat mu obiecuje słodycze i skarby? Kiedy serce nasze bardziej zaniedbuje szukania królestwa niebieskiego, jeśli nie wtedy, gdy ziemia mu się uśmiecha, a roztaczając przed jego wyobraźnią ułudę swych ponęt, taki daje im pozór prawdy, że człowiek dla ziemi tylko żyć pragnie? Gdyby powodzenie w takim stanie duszy było nadal udziałem człowieka, pewnie by on nigdy nie dostąpił szczęścia niebieskiego. Cóż więc czyni Opatrzność? Oto przyjemności świata zaprawia piołunem cierpień, drogę rozkoszy zaściela cierniem; tam gdzie szukamy ludzkiego poklasku, zsyła poniżenie; miasto bogactw i skarbów, do których wzdychamy, obarcza nas ciężarem ubóstwa; zuchwałość ciała przygniata krzyżem chorób i cierpień. Zaiste, przykre to, ale arcypożyteczne lekarstwo! twarda ręka, ale nas miłująca! ciężki krzyż, ale do nieba wiodący! Dusza w cierpieniu poczyna zwolna odrywać się od ziemi, a zwracać ku niebu; dobra nadprzyrodzone stają się dla niej rozkoszą, tak, że pod nawałem cierpień dochodzi niekiedy do wielkiej świętości; słowem, gdy szczęście ją

od Boga odwodziło, nieszczęścia zwracają ku Bogu. Czyż zatem godzi się narzekać na Opatrzność Bożą, gdy ręka jej na nas niepowodzeniem zaciąży? O nie, najmilsi! Dziękować raczej winniśmy, że z tak ojcowską troskliwością czuwa nad nami.

Lecz może spyta się ktoś, czy nie mogłaby Opatrzność Boża znaleźć mniej gorzkiego lekarstwa? Na to pytanie innym odpowiadam. Czyż dobry i sumienny byłby ten lekarz, któryby wedle woli chorego wybierał lekarstwa mniej skuteczne, z pominięciem innych, leczących gruntownie? Głupi byłby zaiste chory, któryby się takiemu lekarzowi powierzył. Podobnie rzecz się ma z Opatrznością Bożą. Serce nasze jest chore i ciężką niemocą zdjęte, a Bóg odgrywa wobec niego rolę zbawiennego lekarza. Czy tedy Jego w tym wina, gdy do przykrych wziąć się musi środków? Zaiste nie! Wina to zepsutego serca naszego. Zastanów się tylko, drogi bracie, głębiej nad tą prawdą. Serce twe, gorączką chciwości przejęte, myśli jedynie o bogactwach, pragnie wyłącznie dóbr ziemskich, i zapominając o duszy, za nimi się tylko ubiega. Jakież więc lekarstwo ma przygotować mu Boski lekarz? Czy może ma dodać więcej jeszcze mienia? Oh, nie! bo wie, że to serce bardziej by jeszcze o zbawieniu zapomniało. Spuszcza więc nań ubóstwo, nędzę, biedę, by z duszy człowieka wyrwać zbyteczną skłonność ku ziemskim skarbom, a zwrócić jej uwagę na dobra duchowe. To znowu widzi Opatrzność, że serce twe zatrute jest jadem ambicji – cóż wtedy uczyni? Z pewnością nie dostarczy ci kłamliwych pochwał ludzkich, przy których zapomniałbyś o chwale, czekającej cię w niebie, lecz poda ci czarę pogardy i upokorzeń, które cię nauczą ubiegać się za prawdziwymi zaszczytami dziecka Bożego. Widzi Bóg, że pełność sił i zdrowia, uroda i przystojność serce twe pychą, a może i zmysłowością napawa – jakżeż wtenczas z tobą sobie postąpi? Czy świeżym urokiem okrasi twe lica? czy lepszym jeszcze zdrowiem obdarzy ciało? O nie, bynajmniej! Choroba wtedy zbawiennym ci jest lekarstwem, które choć przykre, ale pełne błogosławionych skutków, i dlatego Bóg cię nią dotyka. "Pod rózgą utrapień – mówi św. Jan Złotousty – znikają brzydkie owe plamy duszy: zazdrość i pycha, chciwość i ambicja, duma i zarozumiałość, zmysłowość i cielesność, a natomiast piękne kwiaty cnót upiększają rolę duszy naszej".

I nie dość na tym, Bóg nie tylko, że przez krzyże odwodzi nas z drogi wiecznej zatraty, lecz nadto jeszcze cierpienia nasze na ziemi w koronę chwały niebieskiej

zamienia. Każdemu bowiem smutkowi odpowiada w niebie rozkosz, każda łezka świeci w koronie niebieskiej jak kosztowny klejnot. Ubóstwo zmienia się w nieprzebrane skarby, pogarda w Bożą chwałę, poniżenie w wyniesienie do tronu Bożego majestatu.

Jakież zatem dzięki należą się Panu Bogu za karzącą Jego rękę, gdy zawiśnie nad nami! Nie narzekać zatem na Bożą Opatrzność, ale powinniśmy ją nieustannie wielbić, wysławiać i dzięki jej składać. Prawdziwie, powiedzieć sobie możemy, że krzyże nasze znakiem są miłości Bożej i dlatego, jak mówi Pismo św., *wszyscy, którzy się Bogu podobali, przez wiele kłopotów przeszli* (6); a Anioł rzekł do Tobiasza: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* (7).

2. Wszelako druga tu jeszcze nasuwa się uwaga, a mianowicie, że krzyże, które na nas spadają, źródło swe mają najczęściej nie w Opatrzności samej, lecz w naszych namiętnościach i grzechach.

Przypatrzcie się bliżej światu. Tam człowiek w sile wieku zżyma się na Opatrzność Bożą, że jakby zapominając o nim, każe mu żyć w głodzie i chłodzie. Ale pytam się, czy ma on prawo oskarżać Bożą Opatrzność? Czyż to ona winna, że człowiek ów w takim stanie się znajduje? Broń Boże! Winne jest jego własne próżniactwo, w którym młodość spędził, nie kształcąc danych sobie od Boga talentów. Ówdzie widzicie nieszczęśliwe małżeństwo: w domu istne piekło panuje. A kto temu winien? Ach, alboż oni pytali się przed ślubem, czy serca ich zgodne? czy starali się wolę Bożą wybadać? O, nie! lecz w wielkim tym akcie kierowała nimi tylko namiętność, ciało tylko i grzechem obciążona dusza szły przed ołtarz Pański; toteż ze sakramentu świętego, zamiast błogosławieństwa, spłynęła im klątwa Boża. Indziej nowy oskarżyciel Bożej Opatrzności powstaje. Człowiek to niegdyś otoczony wielkim szacunkiem, piastował mnogie wybitne urzędy, ale zbytek w zabawach, ubiorach, w urządzeniu domu, zbytek pochłaniający w bezdenną przepaść nie tylko własny jego majątek, lecz powierzone mu obce mienie, zakończył się naraz hańbą i ubóstwem. I tak, jeśli przypatrzymy się wszystkim krzyżom, jeśli przejdziemy wszystkie nieszczęścia i utrapienia ludzkie, a przy tym wszystkim, jeśli samych siebie łudzić nie zechcemy – będziemy musieli wyznać, że większa część tych dolegliwości w naszych własnych winach bierze początek. Prawda, że i w tym razie działa

Opatrzność Boża – lecz na czymże jej udział się ogranicza? Oto przede wszystkim Opatrzność z wytężeniem miłosierdzia usiłuje nam zmniejszyć dolegliwości. Łaską stara się ona ugasić ogień zgubnych namiętności, dodaje odwagi do zwycięstwa nad pokusami, niebezpieczeństwom sama zapobiega, a potem, choć myśmy sami nieszczęścia na się przywiedli, ona owoc naszych występków zamienia na karę i czuwa, by krzyże nie przerosły sił naszych tak, byśmy się pod nimi ugięli. Kiedyś, kiedyś w dzień sądu ostatecznego, dowiemy się, najmilsi, o cudach miłości, którymi Opatrzność Boża usiłowała odwrócić od nas doczesne i wieczne nieszczęścia; kiedyś poznamy, jak wszystko czyniła z swej strony i tylko wolnej woli naszej nie chciała krępować, by nam nie odbierać zasługi.

Nieraz znajdując się pod ciosami cierpień, nawet gdy się domyślamy, że one są nam od Boga zesłane za karę, na którą istotnie zasłużyliśmy, okiem jednak zazdrości patrzymy na tych, których, choć może od nas gorszych, kara Boża omija. O! nie zazdrośćmy im, drodzy chrześcijanie, bo w tym właśnie najstraszniejsza kara ich leży. Posłuchajcie o tym nauki św. Augustyna. Uczy mianowicie święty ten Doktor, że to pozorne ich szczęście jest znakiem wiecznego odrzucenia. Bóg bowiem przewidując, że rózga strapień nie wywrze zbawiennego wpływu na skamieniałe ich serce, i wola ich, w przywiązaniu do grzechu zatwardziała, nie skłoni się do prawdziwej skruchy, że przeto ci ludzie wieczną karę ponosić będą, nagradza tu na ziemi te dobre ich uczynki, które kiedy niekiedy wykonują. Szczęście więc grzeszników to zapowiedź większego nieszczęścia, które ich czeka w przyszłości.

Jakże więc nie dziękować Opatrzności Bożej, gdy nad nami zacięży karząca jej ręka? Wszak każdy krzyż, każde utrapienie na nas zesłane, znakiem jest namacalnym, że Bóg nie zwątpił jeszcze o naszym zbawieniu! Nie narzekajmy zatem na Opatrzność Bożą, *dosięga* ona bowiem *od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie*.

3. Wreszcie jeszcze jedną myślą pragnąłbym się z wami podzielić. Poznaliście, że zło da się pogodzić z Opatrznością Bożą i że źródła jego w nas samych szukać należy. Teraz przedstawię wam jeszcze, czemu to nieraz gorzej nam się dzieje, aniżeliby Opatrzność Boża tego pragnęła, mając nawet wzgląd na ułomną naszą naturę?

Opatrzność Boża, najmilsi, chciałaby nam drogę wybrać najłatwiejszą, ścieląc nam ją niejako różami i ciernie kolczaste z niej usuwając; jeżeli zaś już krzyże potrzebne, ona by nam jeszcze pragnęła ulżyć ich najwięcej. Wszelako jeden stawia warunek. Jakiż to? Oto gorącą, pokorną modlitwę. *Szukajcie naprzód królestwa Bożego* – mówi Zbawiciel – *a to wszystko będzie wam przydane* (8). *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone* (9). A przed swoją śmiercią znów nam Chrystus ten obowiązek modlitwy przypomniał: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam... Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna* (10). Wszystko zatem, o co tylko prosić możemy w imię Jezusowe, tj. wszystko, co tylko nie sprzeciwia się wiecznemu zbawieniu, przez modlitwę otrzymać możemy; modlitwą panujemy nad sercem Bożym, modlitwą ze skarbów Jego Opatrzności czerpiemy. A zatem, najmilsi, gdy nie tak szczodrze, jakbyśmy pragnęli, sypią się na nas łaski Boże, wejrzyjmy, czy przyczyna tego nie leży w braku naszej modlitwy? Zaniedbujemy modlitwy, a jeśli się do niej uciekamy, modlimy się o błahostki nasycające naszą próżność, zamiast o dobra prawdziwe w oczach Boga, niezbędne wobec potrzeb naszej duszy. Ach, spróbujmy tylko o dobra nadprzyrodzone przede wszystkim prosić, a wszystko inne będzie nam dane.

Lecz może powie ktoś, że za wiele Bóg od nas wymaga, ustanawiając do otrzymania swych darów jako warunek modlitwę? Atoli, czyż Bóg nie jest Panem łaski, czyż Mu przeto nie wolno warunkowo jej udzielać? Jakiż zaś może być łatwiejszy warunek nad modlitwę? Co, pytam się was, nawet jest odpowiedniejszego? Większej chyba miłości trudno jest znaleźć nad miłość matki względem dziecka swojego? A przecie cóż matka czyni? Oto domaga się prośby, i aby dziecko do niej zachęcić, pokazuje mu dary, przedstawiając ich słodycz i piękność. Jeżeli matce, nikt braku miłości nie zarzuci, to czyż podobny zarzut godzi się uczynić Bogu? Nie, najmilsi! Bóg ma wszelkie prawo żądać, byśmy Go o dary błagali.

Lecz powie mi kto może, że Bóg i bez modlitwy zna dobrze nasze potrzeby. Ale cóż byście powiedzieli o nędzarzu, któryby odziany łachmanami mijał bogaczów i w głupiej pysze ręki nie wyciągnął o pomoc, dlatego, że oni sami widzą jego nędzę? Słusznie byście potępili jego postępowanie. Otóż my właśnie podobni

jesteśmy takiemu nędzarzowi, jeśli sądzimy, że Bóg ma obowiązek oddalać od nas krzyże, utrapienia i dolegliwości, i bez modlitwy drogę życia nam z cierni i krzyżów oczyszczać! Owszem bądźmy przeświadczeni, że Opatrzność Boża zsyłać na nas będzie coraz nowe upokorzenia, dolegliwości i krzyże, aż zawołamy z Prorokiem: *Dobrze na mię, iżeś mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twoich* (11).

Dlatego nie oskarżajmy Opatrzności Bożej, gdy drogę życia naszego ciernie zaścielają, ale szukajmy winy w nas samych: w zepsuciu serca naszego, w namiętnościach, skłonności jego do zatrutych owoców grzechu, w upadkach naszych, a na koniec w braku pokornej, szczerej, gorącej modlitwy. Niech nam tylko na tej ostatniej nigdy nie zbywa, a ustaną żale nasze i skargi na Opatrzność Bożą, bo wtedy wyleje ona na nas strumienie najsłodszej pociechy, otworzy nam skarby bogactw nieprzebranych i otoczy spokojem, którego żadne nieszczęście zakłócić nie zdoła, a wreszcie przeprowadzi nas zwycięsko przez walki tego życia do wiecznego tryumfu w królestwie Bożym. Amen.

Ks. Antoni Langer SI

Kazania ks. Antoniego Langera T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 164-173.

Przypisy:

(1) Miane w Krakowie, w kościele św. Barbary 1875 r.; z małą zmianą we wstępie może być użyte na niedzielę XIV po Świątkach.

(2) Ps. XXII, 1. 4.

(3) Mt. VI, 25-32.

(4) Mądr. VIII, 1.

(5) 1 Piotr V, 6.

(6) Judyt. VIII, 23.

(7) Tob. XII, 13.

(8) Mt. VI, 33.

(9) Mt. VII, 7.

(10) Jan XVI, 23-24.

(11) Ps. CXVIII, 71.

LISTY DUCHOWNE

Ks. Aleksander Jełowicki

———

LISTY O KATECHIZMIE

LIST VII.

Do Stanisława Tarnowskiego

Osobne słowo o katechizmie Bellarmina

———

Sobór Watykański, uchwaliwszy jedność katechizmu, miał go na nowo ułożyć. Co nim nastąpi, zawsze, z mnóstwa katechizmów całego świata, najpoważniejszym, jako przez Papieża całemu światu zaleconym, jest katechizm Bellarmina. Pisarzem jego był wielki uczony i wielki święty, który o tym katechizmie swoim powiedział, iż więcej kosztował go pracy, aniżeli obszerne dzieła jego, które świat podziwia. Bo tu musiał, w najkrótsze słowa, najgłębsze prawdy wiary streścić; by je tym łatwiej do pamięci podać. Prawda, że katechizm Bellarmina jest ciężkim; ale tak ciężkim jak złoto, które bardzo łatwo na szelążki zmienić. Chcę przez to powiedzieć, że bardzo go łatwo wykładać.

Niech o tym świadczy próbka, którą tu załączam.

Naprzód, umieszczę pierwszy ustęp z katechizmu mniejszego Bł. Bellarmina; a potem, próbkę jego rozwijania.

O tym co jest chrześcijanin i o znaku krzyża świętego

Nauczyciel. Czy jesteś chrześcijaninem?

Uczeń. Jestem z łaski Bożej.

N. Cóż to jest być chrześcijaninem?

U. Jest to wyznawać wiarę i prawo Chrystusa Pana.

N. Na czym głównie zależy wiara Chrystusowa?

U. Na dwóch głównych tajemnicach, objętych w znaku krzyża świętego, z których pierwszą jest jedność i troistość Boga: a drugą, wcielenie i śmierć Zbawiciela naszego.

N. Co znaczy jedność i troistość Boga?

U. Jedność i troistość Boga, znaczy to, iż w Bogu jest jedno tylko Bóstwo, to jest jedna istność i natura Boża, która wszakże jest we Trzech Osobach Bożych: a tymi są: Bóg Ojciec, Bóg Syn, i Bóg Duch Święty.

N. Dlaczego te Trzy Osoby, są jednym i tymże samym Bogiem?

U. Bo mają jedną i tę samą istność, jedną i tę samą wszechmocność, jedną i tę samą mądrość, jedną i tę samą dobroć.

N. Co znaczy wcielenie i śmierć Zbawiciela naszego?

U. Wcielenie i śmierć Zbawiciela naszego, znaczy to, że Syn Boży, to jest druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, stał się człowiekiem, i umarł na krzyżu dla zbawienia naszego.

N. Jakim sposobem te dwie tajemnice są objęte w znaku krzyża świętego?

U. Oto tym sposobem, iż znak krzyża świętego, czyni się, kładąc prawą rękę naprzód na czoło, i mówiąc: *W Imię Ojca*; potem na piersi, mówiąc, *i Syna*; na koniec na ramię, wprzód lewe, a potem prawe, mówiąc, *i Ducha Świętego*.

N. Jakimże sposobem wyrażona tu jest pierwsza tajemnica, to jest tajemnica Trójcy Świętej?

U. Oto tym sposobem, iż wyraz ten *W Imię*, oznacza jedność, a inne wyrazy oznaczają troistość.

N. Jakimże sposobem, w znaku krzyża świętego, wyrażona jest druga tajemnica, to jest tajemnica Wcielenia?

U. Oto tym sposobem, iż znak krzyża † oznacza śmierć Zbawiciela, który stawszy się człowiekiem, a przykładem, nauką i cudami wskazawszy nam drogę zbawienia, umarł za nas na drzewie krzyża świętego.

Próbka rozwijania tego ustępu

Pytanie. Czy jesteś chrześcijaninem?

Odpowiedź. Jestem z łaski Bożej.

P. Dlaczego mówimy, że jesteśmy chrześcijanami z łaski Bożej?

O. Bo jesteśmy chrześcijanami, nie z prawa dziedzictwa, ani z własnych zasług, ale jedynie z najosobliwszej i najmiłosierniejszej łaski Bożej, którą nam wysłużyły wcielenie i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego.

P. Cóż to jest być chrześcijaninem?

O. Jest to wyznawać wiarę i prawo Chrystusa Pana.

P. Co znaczy, wyznawać wiarę Chrystusa Pana?

O. Wyznawać wiarę Chrystusa Pana, znaczy, wierzyć głośno w to wszystko, co nam Chrystus Pan, przez Kościół swój święty, do wierzenia podaje.

P. Co znaczy wierzyć głośno?

O. Wierzyć głośno, znaczy, nie wstydzić się wiary świętej, i nie zapierać się jej przed ludźmi; lecz owszem chlubić się nią, opowiadać ją, i podług niej zawsze postępować.

P. Co jest wyznawać prawo Chrystusa Pana?

O. Jest to znać to prawo, i one zachowywać.

P. Czy każdy chrześcijanin powinien znać dobrze wiarę i prawo Chrystusa Pana?

O. Każdy chrześcijanin powinien znać, ile możności, wiarę i prawo Chrystusa Pana, i na nie zawsze pamiętać.

P. Co służy do przypominania nam zawsze wiary i prawa Chrystusa Pana?

O. Znak krzyża świętego, który, głównie na to, jest znakiem chrześcijanina.

P. Jakim sposobem, znak krzyża świętego, przypomina nam wiarę i prawo Chrystusa Pana?

O. Oto tym sposobem, że jest wyrazem i obrazem głównych prawd wiary naszej, i głównych przykazań prawa Bożego.

P. Jakie są główne prawdy wiary naszej, w które każdy człowiek wierzyć powinien pod utratą zbawienia?

O. Jest ich sześć, a są następujące:

Pierwsza: Że jest Bóg jeden we Trzech Osobach, którymi są: Bóg Ojciec, Bóg Syn, i Bóg Duch Święty.

Druga: Że druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, to jest Syn Boży, stał się człowiekiem, i umarł na krzyżu dla zbawienia naszego.

Trzecia: Że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy; a więc karze za złe, a nagradza za dobre.

Czwarta: Że dusza ludzka jest nieśmiertelna.

Piąta: Że jest nagroda wieczna, którą jest niebo; i kara wieczna, którą jest piekło.

Szósta: Że bez łaski Bożej, nic miłego Bogu uczynić, ani zbawienia wiecznego dostąpić nie możemy.

P. Jakimże sposobem, te wszystkie prawdy, wyrażone są w znaku krzyża świętego?

O. Oto tym sposobem, że znak krzyża świętego, czyni się, kładąc prawą rękę naprzód na czoło, i mówiąc: *W Imię Ojca*: potem na piersi, mówiąc: *i Syna*; na koniec na ramię, wprzód lewe a potem prawe, mówiąc: *i Ducha Świętego*. Poczym, dodajemy: *Amen*.

P. Jakim sposobem wyrażona tu jest pierwsza główna prawda wiary naszej, to jest tajemnica Trójcy Świętej?

O. Oto tym sposobem, że wyraz *W Imię*, oznacza jedność Boga; zaś wyrazy *Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*, które są Imionami Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej, oznaczają troistość Boga; a tym samym przypominają, że jest Bóg Jeden we Trzech Osobach; co właśnie jest tajemnicą Trójcy Świętej.

P. Jakim sposobem, znak krzyża świętego, wyraża drugą główną prawdę wiary naszej, to jest tajemnicę Wcielenia i śmierci Zbawiciela naszego?

O. Oto tym sposobem, że znak krzyża świętego wyraża śmierć Zbawiciela naszego, a tym samym przypomina Jego narodzenie i Jego życie; bo kto umarł, musiał się pierwej narodzić i żyć. A więc, znak krzyża świętego, wyraża oraz tajemnice Wcielenia, Narodzenia, Życia i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego.

P. Jakim sposobem, w znaku krzyża świętego, wyrażona jest trzecia główna prawda wiary naszej, to jest: że Bóg, jako nieskończenie sprawiedliwy, karze za złe, a nagradza za dobre?

O. Właśnie krzyż święty, jest największym dowodem nieskończonej sprawiedliwości Bożej; albowiem dla zadosyćuczynienia jej za grzechy nasze, potrzeba było tej nieskończonej ofiary, którą nam przypomina krzyż święty.

P. Jakim sposobem, krzyż święty, przypomina nam czwartą główną prawdę wiary naszej, to jest: że dusza ludzka jest nieśmiertelną?

O. Krzyż święty, wielorakim sposobem przypomina nam, i dowodzi, że dusza ludzka jest nieśmiertelna:

Naprzód, przez to: że nam przypomina to słowo Chrystusa Pana, wyrzeczone na krzyżu do dobrego łotra: *Dziś ze mną będziesz w Raju*.

Po wtóre, przez to: że krzyż przypomina nam nie tylko wcielenie i śmierć Jezusa Chrystusa, ale też i zmartwychwstanie Jego.

Po trzecie, krzyż święty jest najuroczystszym dowodem nieśmiertelności duszy naszej i przez to: że nam przypomina nieskończoną cenę i wartość odkupienia naszego, a więc i nieśmiertelność dusz naszych i żywot ich wieczny; bo dla żywota doczesnego, nie warto było takiej ofiary.

Po czwarte, że ta ofiara krzyża, nic nam nie przynosi dla życia doczesnego, oprócz łaski Bożej, która jest nam dana w porządku do żywota wiecznego.

P. Jakim sposobem krzyż święty przypomina piątą główną prawdę wiary naszej, to jest: iż dla dobrych zgotowane jest niebo, a dla złych piekło?

O. Krzyż święty, jest żywym dowodem i nieba i piekła, bo jest obrazem i wyrazem męki i śmierci Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. A ta nieskończona ofiara, jest żywym dowodem piekła, od którego nas wybawia; i żywym dowodem nieba, które nam zdobywa.

P. Jakim sposobem, krzyż święty, przypomina szóstą główną prawdę wiary naszej, to jest: że bez łaski Bożej nic miłego Bogu uczynić, i zbawienia wiecznego dostąpić nie możemy?

O. Krzyż święty, przypomina tę prawdę przez to co oznacza, to jest przez mękę Pańską, której jest narzędziem. Czyniąc znak krzyża świętego, przenosimy rękę z lewego ramienia na prawe, dla oznaczenia i przypomnienia, że męka Pańska przeniosła nas ze strony zatracenia na stronę zbawienia; czyli, innymi słowy, ze strony niełaski, na stronę łaski Bożej, która jest nam koniecznie potrzebną do osiągnięcia zbawienia.

P. Co trzeba czynić, za łaską Bożą, aby być zbawionym?

O. Ażeby być zbawionym, potrzeba wypełniać prawo Chrystusa, które jest prawem miłości: miłości Boga, i miłości bliźniego.

P. Jakim sposobem krzyż święty przypomina to prawo miłości?

O. Oto tym sposobem, że przypomina to wszystko, co Bóg, z nieskończonej i niepojętej ku nam miłości, uczynić raczył dla zbawienia wszystkich ludzi, i dla pozyskania ich wzajemnej miłości; z której to miłości, wypływa miłość bliźniego, to jest tych wszystkich, za których Chrystus Pan umarł na krzyżu, to jest wszystkich ludzi, którzy, i ze stworzenia, i z odkupienia, są braćmi naszymi.

P. Czymże znak krzyża świętego jest dla chrześcijanina?

O. Przede wszystkim, znak krzyża świętego jest dla chrześcijanina przedmiotem uczczenia i umiłowania. Następnie, jest mu znamieniem, chlubą, i uweseleniem. Jest mu opieką, obroną i zwycięstwem. Jest mu księgą i szkołą cnót wszystkich. Jest mu, w końcu, nadzieją i zakładem zbawienia.

P. A to dlaczego?

O. Bo znak krzyża świętego, jaśnieje tym wszystkim. A czyniąc znak krzyża świętego, przyzywamy całą Trójcę Świętą, i okrywamy się wszystkimi a nieskończonymi zasługami, a tym samym, mocą i miłością, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

P. Jakim sposobem Kościół święty okazuje wiarę swoją w taką moc i skuteczność znaku krzyża świętego?

O. Używając go do wszystkich błogosławieństw, do sprawowania wszystkich sakramentów, tudzież do wypędzania złych duchów. A oraz, znacząc krzyżem świętym wszystkie miejsca święte, i te, które świętymi mieć pragnie: w końcu też i groby nasze.

P. Jaki stąd winniśmy wyprowadzić wniosek?

O. Oto ten: że powinniśmy mieć znak krzyża świętego w największym uczczeniu i w najczęstszym używaniu. Do czego Pius IX, Papież, chcąc nas zachęcić, za każde uważne i wyraźne przeżegnanie się, nadał pięćdziesiąt dni odpustu.

P. Co nam jeszcze, bardzo ważnego, przypomina znak krzyża świętego?

O. Znak krzyża świętego, przypominając nam wszystko, co Pan Bóg dla nas uczynił, przypomina tym samym, że do Boga podwójnym należymy prawem: prawem stworzenia, i prawem odkupienia. Stąd wypływa ten wniosek, żeśmy powinni służyć jak najwierniej Bogu; i że dla miłości Jezusa, który dla nas umarł na krzyżu, i dla miłości Maryi, Matki Jego i naszej, która, pod tym krzyżem stojąc, z Jezusem wespół umierała, powinniśmy o wszystko prosić cierpliwie, i wszystko obracać na chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu.

P. Co znaczy *Amen*, który po znaku krzyża świętego wymawiamy?

O. Wyraz *Amen*, znaczy: tak jest w istocie. I znaczy także: niech się tak stanie. Więc wyraz *Amen*, używa się w znaczeniu przysięgi, i w znaczeniu prośby. – Gdy wymawiamy *Amen* po znaku krzyża świętego, przysięgamy na to wszystko, co krzyż święty znaczy; a prosimy o to wszystko, co nam wysłużył.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen!

Księdza Aleksandra Jełowickiego *Listy duchowne*. Wydanie nowe, przejrzane i przedmową zaopatrzone przez Ks. Mariana Nassalskiego. Wilno. Nakładem i drukiem JÓZEFA ZAWADZKIEGO. 1902, ss. 144-154.

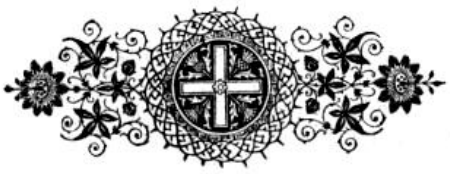

"Papież" Franciszek kontra św. Franciszek

Haniebna karykatura Wielkiego Świętego

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

Po wyborze przez kardynałów Novus Ordo na głowę soborowego kościoła 13 marca 2013 roku, Jorge Mario Bergoglio zaskoczył ich obwieszczając, że wybrał imię Franciszek. Dlaczego było to zaskoczeniem? Ponieważ żaden papież w historii katolickiego Kościoła nigdy nie przybrał tego imienia, a Bergoglio rzekomo miał być papieżem, następcą św. Piotra.

Moglibyśmy zapytać, dlaczego wybrał imię wielkiego świętego z Asyżu? Bergoglio mówił o ubóstwie i oderwaniu się od materialnych rzeczy tego świata. Pragnął "kościoła dla biednych". Od tamtej pory wielokrotnie przypominał o tych tematach odwiedzając dzielnice biedy i wypowiadając się przeciwko żądzy zysku. Powołał się również na św. Franciszka w ostatniej encyklice na temat środowiska naturalnego, przytaczając cytaty z dzieła świętego *Pochwała stworzeń*. Jak zobaczymy, wyrządził on wielką krzywdę pamięci *Il Poverello* (*Biedaczyny*) wybiórczo cytując z tej pieśni.

Dotyka to tematu fałszywego przedstawiania obecnie osoby św. Franciszka, zarówno w soborowym kościele jak i w ruchu New Age. Wielu ludzi postrzegając tego świętego jako człowieka żyjącego w zgodzie z naturą twierdzi w związku z tym, że przyjmuje jego światopogląd. Krótko mówiąc, są przekonani, że w pełni popierałby dzisiaj ruchy na rzecz pokoju i większej troski o środowisko naturalne. Jak się przekonamy, jest to pogląd jak najdalszy od prawdy.

Kim był św. Franciszek?

Franciszek Bernardone urodził się w Asyżu, w centralnych Włoszech pod koniec XII wieku. Chociaż na chrzcie otrzymał imię Giovanni (Jan), jego ojciec, zamożny kupiec, zmienił mu imię na Franciszek – czyli "Francuzik" – gdyż Pietro Bernardone często podróżując w interesach do Francji był zauroczony tym krajem. Tak więc młody Franciszek dorastał w komfortowych warunkach i jako młodzieniec marzył o światowej sławie.

Aspiracje skłoniły Franciszka do zaciągnięcia się do wojska, gdyż Asyż był wtedy zaangażowany w konflikt z sąsiednią Perugią. Jednakże jego wojskowe aspiracje skończyły się sromotnie, jako że dostał się do niewoli i spędził rok w więzieniu. Szkodliwe dla zdrowia skutki tego pobytu wymagały długiego okresu rekonwalescencji i właśnie podczas tego okresu jego umysł zaczął zwracać się ku sprawom duchowym. Niemniej jednak, kiedy nadeszło wezwanie do wzięcia udziału w krucjacie, Franciszek ponownie odpowiedział na powołanie do armii i wyruszył do boju, jednak dopiero wtedy, gdy ojciec wyposażył go dostojnie w nowego konia, broń i zbroję.

Lecz Bóg miał wobec młodego człowieka inne plany. Gdy podróżował by dołączyć do wyprawy wojennej, Franciszek doznał wizji pod wpływem której powrócił do Asyżu. Ku niezadowoleniu swego ojca powrócił do domu i zaczął prowadzić pokutne, modlitewne życie, najpierw w jaskini, a następnie w kościele San Damiano poza Asyżem. Właśnie tam Chrystus Pan przemówił do niego pewnego dnia – gdy klęczał na modlitwie przed krucyfiksem – słowami: "Franciszku, idź odbuduj mój Kościół, gdyż popada w ruinę". Myśląc, że Pan Jezus chciał, żeby odbudował ten konkretny kościół, w którym się modlił, św. Franciszek zaczął zbierać środki na naprawę kościoła. Dopiero później zrozumiał, że nasz Pan odnosił się do Kościoła jako całości.

Ponieważ dalej prowadził żebraczy tryb życia, prosząc o jedzenie i chodząc w podartej odzieży, jego ojciec nie mógł już tego znieść. Pan Bernardone udał się do biskupa i poprosił, żeby zmusił jego syna by zwrócił wszystko, co zabrał z domu, ponieważ zdecydował się go wyrzec. To właśnie wtedy, oddając ubranie swemu ojcu Franciszek zawołał: "Teraz mogę prawdziwie powiedzieć: «Ojcze nasz, któryś jest w niebie»".

Wkrótce wokół św. Franciszka zebrali się jego uczniowie, dla których napisał regułę opartą na Ewangelii. Ta mała grupka "braci mniejszych" spędzała wiele czasu na modlitwie, chodziła po prośbie, zamieszkiwała w ubogich chatach i wędrowała głosząc kazania o konieczności poprawy życia, najpierw we Włoszech a następnie w całej Europie. Papież Innocenty III zatwierdził regułę i Zakon szybko rozprzestrzenił się po całej Europie, licząc wkrótce wiele tysięcy braci.

Pomimo sławy, która pochodziła z wielkiego powodzenia Zakonu, św. Franciszek wytrwał w pokorze, uważając siebie za największego grzesznika na świecie. Niezłomnie zachował miłość do ubóstwa i prostoty i ten przykład doprowadził do Boga wiele dusz. Często mówi się, że żaden święty nigdy nie

naśladował życia Chrystusa tak wiernie jak czynił to Biedaczyna z Asyżu. W końcu, zaledwie dwa lata przed jego śmiercią, nasz Pan nagrodził cnotę św. Franciszka odciskając na jego ciele stygmaty, czyniąc go pierwszą osobą uhonorowaną widzialnymi śladami ran Chrystusa.

Kto chciałby poznać prawdziwego św. Franciszka nie znajdzie żadnego lepszego źródła od *Fioretti* (*Kwiatki świętego Franciszka*). Ta książka głęboko uzmysłowi czytelnikowi świętość św. Franciszka i jego pierwszych naśladowców. Odmaluje żywy obraz, jaki naprawdę był Biedaczyna z Asyżu.

Święty pokoju

Św. Franciszek jest również znany z powodu dwóch modlitw, które napisał: *Modlitwy o pokój* i *Pochwały stworzeń*. W Modlitwie o pokój poznajemy jego rozumienie błogosławieństwa "Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani" (Mt. 5, 9). Znany był z godzenia wrogów oraz głoszenia doniosłości przebaczania. Piękną "Modlitwę o pokój" wszyscy możemy kontemplować i stosować przy rachunku sumienia. Czy staram się być w rękach naszego Pana narzędziem szerzenia pokoju? Ale czym jest prawdziwy pokój?

Prawdziwy pokój ma początek w sercu człowieka. Ten, kto żyje w łasce uświęcającej i trwa w miłości Boga i bliźniego, jest w stanie nieść pokój innym. Niezgoda jest bowiem skutkiem utraty łaski. Matka Boska Fatimska doskonale to wyraziła mówiąc: "Wojna jest karą za grzechy". Ci, którzy szukaliby pokoju na świecie poprzez głoszenie albo wspieranie błędu nigdy nie znajdą prawdziwego pokoju. Albowiem tylko w Jezusie Chrystusie i poprzez Jego Kościół prawdziwy pokój może nastać na tym niespokojnym świecie. Ale jaki rodzaj pokoju był propagowany przez współczesnych "papieży" kościoła *Novus Ordo*?

Św. Franciszek byłby przerażony widząc jak jego imię zostało wykorzystane w soborowym kościele do propagowania fałszywego pokoju. W 1986 roku Jan Paweł II zwołał spotkanie przywódców religijnych całego świata, wszystkich wyznań, którzy mieli się zgromadzić w bazylice św. Franciszka w Asyżu by tam modlić się o pokój. Cóż za kpina z pokornego św. Franciszka! Albowiem był on nade wszystko wiernym katolikiem, stanowczo trzymającym się nauczania jedynego prawdziwego Kościoła założonego przez naszego Pana i Zbawiciela.

Nowy ekumenizm *Vaticanum II*, w którym wszystkie fałszywe religie są wychwalane jako środki prowadzące dusze do Boga byłby obrzydliwością dla pobożnego św. Franciszka, który był zawsze całkowicie wierny wobec wiary przekazanej przez Apostołów. Czy to zbieg okoliczności, że niedługo po tym zgromadzeniu Asyż nawiedziło wielkie trzęsienie ziemi, powodując nieodwracalne uszkodzenia bezcennych fresków w bazylice i pozbawiając życia wielu dusz?

Ale nie tylko Jan Paweł II zgromadził na modlitwę o pokój w Asyżu wyznawców buddyzmu, hinduizmu, spirytyzmu, zoroastrianizmu, voodoo, judaizmu, islamu, protestantyzmu, prawosławia i wszelkiej innej formy fałszywej religii, ten panreligijny zjazd został powtórzony przez Jana Pawła II w 2002 roku i ponownie przez jego następcę Benedykta XVI w 2011 roku. Innymi słowy, soborowy kościół całkowicie przyjął koncepcję, że wszystkie religie są dobre i chwalebne i że religie stworzone przez człowieka są równe religii ustanowionej przez Boga. Co za ohyda! Cóż za szyderstwo ze św. Franciszka, że dokonało się to w jego imieniu i w świątyni gdzie spoczywają jego relikwie!

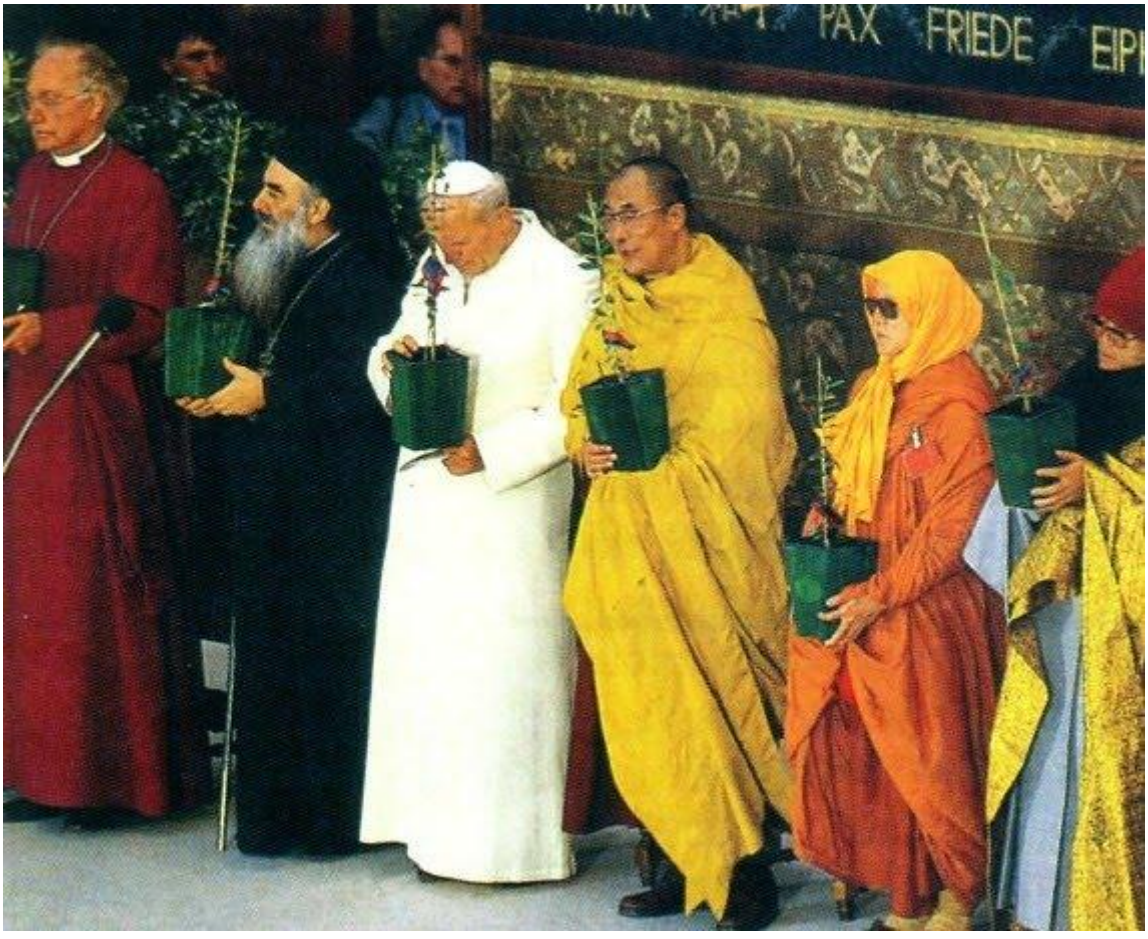

Spotkanie ekumeniczne w Asyżu Jana Pawła II było obrzydliwością i kpiną ze św. Franciszka

Czy trzęsienie ziemi, które w 1997 roku poważnie uszkodziło bazylikę św. Franciszka w Asyżu było karą Bożą za ohydę Asyżu?

Święty ekologii?

Krzewienie fałszywej koncepcji pokoju w imię św. Franciszka, to nie jedyne wypaczenie jego spuścizny. Współcześni modernistyczni "papieże" powoływali się również na tego świętego jako patrona ruchu zielonych. W 1979 roku Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka "patronem ekologii". Kolejny jego następca Franciszek ogłosił minionej wiosny encyklikę *Laudato Si* (24 maja 2015), której tytuł stanowią słowa zawarte w *Pochwale stworzeń* (nazwanej też *Pieśnią słoneczną*) napisanej przez św. Franciszka. Właściwie, to znaczna część kantyku jest cytowana w encyklice.

Ciekawe jednakże jest to, że "papież" Franciszek pominął ważną część pieśni. Nie tylko opuszczony został zasadniczy fragment, ale powiedziałbym, że ton pieśni został przez to wypaczony. Dla zaznaczenia, że część tekstu została pominięta nie użyto wielokropka i dlatego nieuważny czytelnik będzie skłonny uważać, że czyta całą modlitwę. Nieobecność fragmentu tekstu wywołuje u czytelnika wrażenie, że św. Franciszek zaakceptowałby współczesny liberalny ruch na rzecz "ocalenia planety", która rzekomo poddawana jest katastrofalnym i nieodwracalnym skutkom globalnego ocieplenia.

Nie miejsce tu jednak, by omawiać przyczyny dzisiejszego propagowania takiej koncepcji – chociaż ciekawe jest, że osoba podająca się za papieża bardziej się przejmuje zmianą klimatu niż ratowaniem dusz. Ale co z pominiętym fragmentem pieśni? Oto on:

"Pochwalony bądź, mój Panie, przez tych, którzy z miłości do Ciebie przebaczają, znosząc chorobę i niepowodzenia.

Błogosławieni, którzy zniosą je w pokoju, bo przez Ciebie, o Najwyższy, zostaną nagrodzeni.

Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę naszą Śmierć cielesną, przed którą nikt z żyjących ujść nie może: biada umierającym w grzechu śmiertelnym!

Błogosławieni, których zastanie, pełniących Twą najświętszą wolę, śmierć druga nie uczyni im żadnej szkody".

Czyż to nie interesujące! Właśnie w tym pominiętym fragmencie jest mowa o grzechu, śmierci i sądzie – pojęciach nie do przyjęcia dla kogoś, kto wierzy w powszechne zbawienie! Biada umierającym w grzechu śmiertelnym! Słowa te, zamiast być pomijane, powinny być głoszone ze szczytu dachów! Nawiązanie św. Franciszka do "drugiej śmierci" pochodzi z Apokalipsy św. Jana, gdzie termin "druga śmierć" odnosi się do wiecznego potępienia. Wszyscy umrzemy pierwszą śmiercią, czyli śmiercią cielesną, ale biada tym, którzy umierają drugą śmiercią!

I znów, to istotne opuszczenie jest szkodliwym działaniem uderzającym w pamięć wielkiego świętego z Asyżu, który nie uznałby dzisiejszego ruchu zielonych za coś godnego poparcia z jego strony. Św. Franciszek widział w stworzeniach Stworzyciela, który je stworzył. Kontemplowanie wszystkich dzieł Bożych skłoniło jego umysł do refleksji nad wszechmocą, dobrocią i pięknem Boga. Krótko mówiąc, widok stworzeń Bożych doprowadził go do ukochania dobrego Boga, który je stworzył i udzielił nam na nasze potrzeby.

Nowa religia *Vaticanum II*

Coraz bardziej, przez ich słowa i czyny zdajemy sobie sprawę, że religia *Vaticanum II* jest nową religią, która całkowicie zmieniła główny cel jakim było dążenie do świętości przez unikanie grzechu i życie w łasce, na prowadzenie wygodnej, naturalistycznej, skupionej na człowieku egzystencji. Prawdziwa

religia uczy, że najważniejszym celem jest dostanie się do nieba; nowa religia uczy, że najważniejszym celem jest ustanowienie nieba na ziemi. Katolicka religia uczy, że ludzie są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga; nowa religia uczy, że człowiek jest Bogiem. Katolicka religia uczy, że Bóg stworzył zwierzęta i wszystkie inne stworzenia, aby służyły człowiekowi; nowa religia uczy, że te stworzenia są częścią Boga. Religia prawdziwa uczy, że grzech śmiertelny jest największym złem na świecie; nowa religia uczy, że cierpienie, ubóstwo, bezrobocie, samotność, itp. są największym złem świata. Można zrobić jeszcze inne porównania – dość powiedzieć, że ta nowa religia *Vaticanum II* nie ma nic wspólnego z religią katolicką. Są one w istocie biegunowymi przeciwieństwami.

Współczesny ruch ochrony środowiska jest w dużej mierze częścią tej nowej religii. Na przykład, kardynał Turkson, który jest przewodniczącym "Papieskiej Rady Iustitia et Pax" wystosował 17 sierpnia apel skierowany do obradującego w Stambule islamskiego sympozjum na temat zmian klimatycznych. Zaapelował by "wyznawcy różnych religii współpracowali przy przezwyciężaniu kryzysu ekologicznego". Innymi słowy, mówi on, że tradycyjni katolicy muszą wyrwać się z zaabsorbowania przeświadczeniem, że Kościół katolicki jest jedynym, prawdziwym Kościołem, ponieważ globalne ocieplenie to kryzys dużo ważniejszy od wszelkich małostkowych sprzeczek (tzn. "małostkowych" w ich pojęciu). W swym komunikacie, Turkson powiedział, że ze wszystkich "pilnych wyzwań, wymagających naszej modlitwy i działania" stojących przed współczesnym światem, kryzys ekologiczny jest "najpoważniejszy i najtrudniejszy do rozwiązania". Stwierdził następnie, że "papież" Franciszek rozumie ten fakt i dlatego napisał encyklikę o środowisku naturalnym, w której "zachęca każdego do ekologicznego nawrócenia" i uczynienia tego, co konieczne by rozwiązać te poważne problemy. A dalej powiedział, że "nasze działanie będzie z pewnością bardziej skuteczne, jeśli jako przedstawiciele różnych religii znajdziemy drogę, na której będziemy współpracowali". Innymi słowy, hierarchia Novus Ordo połączyła ekumenizm z ruchem ekologów. (http://www.zenit.org/en/articles/cardinal-turkson-calls-on-faiths-to-work-together-to-confront-ecological-crisis).

By lepiej zrozumieć tę apostazję, rozważmy te słowa Bergoglio z przemówienia do Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, z września ubiegłego roku: "Nade wszystko należy stwierdzić, że istnieje prawdziwe «prawo środowiska»…". (Pełny tekst:

http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2015/september/documents/papa-francesco_20150925_onu-visita.html). To stwierdzenie jest niesamowite! Kościół katolicki zawsze nauczał, że prawa mogą posiadać tylko istoty posiadające nieśmiertelną duszę. A zatem ludzie i aniołowie mają prawa otrzymane od Boga. Ale zwierzęta – na przykład – nie mają praw. I środowisko naturalne na pewno nie może mieć praw! Jak zauważył jeden komentator, "Teraz skały mają prawa, ale prawa Boże są zupełnie ignorowane i odrzucane".

Inny przykład tego jak nowy, soborowy kościół przyjął religię ekologiczną został przedstawiony w sierpniu na stronie Novus Ordo Watch. (http://www.novusordowatch.org/wire/archives/08-2015.html). Artykuł omawia transmitowaną w telewizji mszę Novus Ordo, której końcowym hymnem była *O Beautiful Gaia* – oda do pogańskiej bogini ziemi. Miało to miejsce w kanadyjskiej archidiecezji Toronto. *O Beautiful Gaia* jest autorstwa Carolyn McDade – amerykańskiej progresistki i feministki powiązanej z unitariańskim uniwersalizmem – która chce doprowadzić do "odnowienia ludzkości na odświeżonej Ziemi".

To niesłychane, że soborowy kościół tak publicznie okazuje, że do swego kultu włącza pogaństwo. Być może moderniści są przekonani, że owieczki zostały już tak ogłupione, iż tego nie zauważą – albo, co gorsza, nie będzie ich to nawet obchodzić! Faktycznie, "wierni" zdążyli się już przyzwyczaić do takich nawiązań w samym obrzędzie Novus Ordo, w którym od 45 lat uczestniczą. Proszę bowiem zauważyć, że w Ofertorium Nowej Mszy, składają Bogu "owoc ziemi i pracy rąk ludzkich" oraz "owoc winnego krzewu i pracy rąk ludzkich". Jakże to odległe od "hostii nieskalanej" i "kielicha zbawienia".

Po tym wszystkim widzimy jak dalece sekta Novus Ordo odeszła od nauczania i praktyki katolickiego Kościoła, który rzekomo – jak ciągle twierdzą moderniści – reprezentuje. Ale zapożyczenie św. Franciszka z Asyżu – jednego z najukochańszych świętych Boga – jako wspierającego w jakiś sposób tę farsę, jest na pewno bluźnierstwem, któremu Bóg nie pozwoli ujść płazem. Albowiem Bóg jest zazdrosny o Swoich świętych. Niechaj nasz ukochany św. Franciszek wstawia się za nami i pomaga nam wytrwać w prawdziwej wierze, którą tak bardzo umiłował i tak doskonale przeżywał.

Ks. Benedict Hughes CMRI

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 159, Fall 2015 (www.cmri.org)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

~~~~~~

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

~~~~~~